Nr. 312. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nie.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracyi Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de ponts de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. listopada.

(Południowy Tyrol stracony. — Z powodu klęski w Krywoszy. — Kankan centralistyczny w Czechach. — Strach przed delegacją polską. — Co powinni uczynić centraliści? — Z zagranicy).

Żal zbiera srogi, poglądając na biedną Austrję, i zaiste trzeba dla niej zlitowania Bożego. Na dalekim Wschodzie hr. Beust jednoczy dwóch zwaśnionych mocarzy, a w kraju wszystkie szwy sukni państwowej pękają. Na dalekim Wschodzie cesarz odbiera hołdy najwyższe, pełniąc z niezrównaną kurtoazją służby rycerskie przy boku cesarzowej francuzkiej, a w kraju już się przemyka wieść, że nowy kęs ziemi odpada od korony Habsburgów. Nie o Dalmacji tu mowa, ani jakiem nowem powstaniu lub najeździe zewnętrznym. Poglądając na stosunki Austrji w ogóle i na stan rzeczy w południowym Tyrolu, woła *Vaterland*:

„Trentyno jest stracone. Austrja jest faktycznie w posiadaniu Trentynu, jako tymczasowa zastępczyni istotnego właściciela, jako ta, która w miejsce właściwego pana utrzymuje tam publiczne bezpieczeństwo i porządek.

„Niema już o tem co mówić, jeśli się wie, jak we wszystkich warstwach w Trentynie od dawnych lat rzeczy stały, a temci więcej dzisiaj stoją. Polityka liczy nie tem, czego sobie życzy, ale tem co jest.

„Trentyno jest stracone. Nie było ono stracone, ale jest stracone, i tylko cudem mądrości stanu można je ocalić. Ale któżby czegoś podobnego żądał od dzisiejszej Austrji lub się spodziewał!

„Porównajmy z tem tylko postępowanie dzisiejszego systemu w Tryeście, Istrji i Dalmacji. Tu się dało jeszcze coś robić, a może tę właśnie obraną drogę, która wszystko zniszczyć musi.

„Jeżeli jaki dziennik dzisiaj myśli narodowo-włoskiego ducha w Trentynie pojednać z stanowiskiem ogólno-austrjackiem, to jest to zadanie bardzo interesujące, i pod względem teoretycznym bardzo pouczne — ale w praktyce będzie takiem tylko wtedy, gdy faktyczne czyny i stosunki wykażą, że w Inszpruku i Wiedniu odpowiednio temu zdaniu działają."

Co się dzieje nad zatoką Kotarską? Tyle tylko wiadomo, że nadaremnie przelana krew żołnierzy, że ci, co nie padli lub nie zostali ranni, chorują lub są wycieńczeni, że na całą zimę powstańcy będą panami Krywoszy i całego kraiku po warowne miasta nadmorskie. W Zupie jeszcze ma być 1600 powstańców, a pułkownik Schönfeld także się ściągnął do Buduy, gdzie stoi pod opieką dział łodzi kanonierskich. Być jednak może, iż za przybyciem cesarza wszystko się odmieni. Wiadomo dalej, że nie pomogło p. Auerspergowi skonfiskowanie naszego numeru z d. 4. b. m., i niestety spełniła się nasza przepowiednia, że znowu jak pod Chlumem nastąpi mgła. „Deszcze zmusiły wojsko do odwrotu" — powiadają telegramy urzędowe. Fakta odpowiadają na to z *Nową Pressą*: „Telegramy urzędowe mówią nieprawdę. Prócz lewego skrzydła poniosło i centrum taką klęskę, że omal sztab cały nie dostał się do niewoli." Mgła! i znowu mgła! Zkąd te mgły zawsze nadciągają? Za faktami powtarza *Nowa Presse*: „Oto ztąd, że w Austrji w wojsku nie lubią ludzi — światłych." „*Man wird...*" jakoś już nie skutkuje, jak pod Gdowem i w Aradzie.

W Węgrzech oburzenie; niedawno temu interpelowano w sejmie węgierskim z powodu sprawy dalmackiej; teraz ponowiono interpelację z dodatkiem pytania co do okrucieństw, których się wojsko dopuszczało. A interpelował nie jakiś czerwony Koszucista, ale hr. Zichy, najlojalniejszy, i Miletic, Serb, wróg Węgrów. W Węgrzech sprawa to piekąca, bo i każą na każdy sposób przyczynić się w stosunku 30:70 do wydatków na wojnę kotarską, i giną i chorują i kaleczeją dzieci korony węgierskiej, i Dalmacja *de jure* należy do Węgier, a co najdrażliwsze, to, że na ogromnym, bo 80 mil wynoszącym, chociaż wązkim pasie, mają Węgry ludność, pobratymczą Kotarzańcom, rozagitowaną i niezadowoloną. Pożar, wybuchły na Pograniczu, opasałby piekącym kataplazmem cały jeden bok Węgier, zniszczył ich wpływ na dolnym Dunaju, dla którego odzyskania tak pokochano w Węgrzech p. Beusta.

Poniżej podajemy odezwę jenerała Webera, dowodzącego w tych właśnie częściach Pogranicza, które reskryptem cesarskim zostały sprowincjalizowane, ale dotychczas ani jednego nie zrobiono kroku ku wykonaniu reskryptu. Jeżeli tam trzeba było wydawać podobne odezwy, gdzie ludność zdawała się najpotulniejszą, i dla tego od niej początek zrobiono, to cóż się dzieje w innych stronach Pogranicza, bliższych Hercegowiny z jednej a Rumunii z drugiej strony?

Wobec tych okoliczności zdumiewać się trzeba nad kankanem centralistycznym, jaki w Czechach zorganizowało niemieckie kasyno pragskie. Miasta, osiedlone przez Niemców, wysyłają akta przystąpienia do adresu sejmu niemiecko-pragskiego, nic tem nie mogąc poradzić ministerstwu, które samo zarzuca dogmata grudniowe choć w części, a tylko jątrząc tem mocniej ludność czeską.

W Wiedniu tymczasem, opamiętano się i zaprzestano walki w sprawie wyborów bezpośrednich i ugody z Czechami. Widzą centraliści wszelkich barw, że cokolwiekby mówili, wszystko będzie na nic, bo do wykonania sił nie mają i ludzi. Mężowie, którzy w tę przepaść wpędzili Przedlitawię w dwa lata, nie mają prawa żądać, aby im powierzano naprawę stosunków, nieskończenie trudniejszych jak w r. 1867. Natomiast jak Makbeta chodzący las Birnamu, straszy ich widmo delegacji polskiej. Jeśli nie przyjedzie, to bardzo źle; a jeśli przyjedzie, to stokroć gorzej! — tak już sobie powiadają. Według *Tagblattu*, „delegaci polscy zamierzają stanowczo, sprawy dalmatyńskiej użyć do dyskusji i wniosków, które mogą rządowi sprawić nie mało kłopotu". Pociesza się tylko tem, że wytoczą tę sprawę dopiero po ukonstytuowaniu się koła polskiego. Słusznie mówi, że wnioski dotyczące zostałyby poparte przez Słowieńców i Tyrolczyków; nie wiemy tylko, dlaczegoby centraliści nie podnieśli sami tej sprawy. Wszak oni są liberałami, i „tylko oni"! Zresztą nie potrzebują czekać na ukonstytuowanie się koła polskiego, bo wedle ustawy, rząd winien Izbie posłów zaraz na pierwszem posiedzeniu zdać sprawę motywowaną z zarządzonych podczas nieobecności Rady państwa środków nadzwyczajnych, jak właśnie w Kotarskiem, i zażądać uchwały Rady państwa. Będzie to próba dla liberałów centralistycznych: czy mają choć trochę uczucia dla niedoli ludów nie-niemieckich, czy mają choć trochę serca demokratycznego dla ludu, który zarobku szukać musi po dalekich morzach, bo inaczej z głodu ginąć musi; czy mają choć trochę chęci do wyleczenia państwa z trędów biurokratyzmu. Ich polityka winna wszystkiemu — niechże mają odwagę zająć się ocaleniem tego, co się da ocalić. Jeśli ustąpią tu miejsca autonomistom i federalistom, to zrzekną się na zawsze wpływania na sprawy państwa, bo dowiodą światu i cesarzowi, że są ograniczeni i w ograniczeniu uparci.

Wiadomości, które podano *Pester Lloydowi* z Paryża o zamiarach Czarnogórców i ks. Mikołaja, mają polegać na relacji, przesłanej przez francuskiego konzula z Dalmacji, który właśnie z rozkazu swego rządu odwidził księcia Mikołaja w Cetyni. Świeżych wiadomości ze Wschodu niema.

W Prusiech koła junkierskie są przerażone tonem, jakim piszą radykalne organa z Paryża o władzy monarszej. Dzienników tych zakazać niepodobna w Prusiech, czyta je ogół, a pisma pruskie podają regularnie wyciągi. W państwie, w którem król sam „bierze sobie koronę ze stołu Pana", i rządy żołniersko-junkierskie przejadły się do obrzydzenia, wpływ takich artykułów nie da się obliczyć. Zresztą między junkrami a p. Bismarkiem scysja z każdym dniem się powiększa, i gdyby nie obawa groźnych zawikłań i brak zdolnej głowy między junkrami, byliby już go wysadzili.

Czy Napoleon III. uda się do Nicei, stało się wątpliwem. W kołach dworskich słychać, że zamyśla oddać wizyty obcym monarchom. Cesarzowa odwidziła sułtana, więc tu stałoby się zadość etykiecie. Napoleon był w r. 1867 w Salzburgu, więc jako tako oddał wizytę cesarzowi Austrji. Natomiast Moskwa domaga się rewizyty i nie zadawala się zjazdem cesarza z carem w Nicei. Z końcem lata 1870 udałby się zatem Napoleon III. na Berlin, gdzie odda wizytę Wilhelmowi I., do Petersburga a z powrotem wstąpiłby do Wiednia.

W Madrycie nakazał gubernator d. 25. bm. ogólne rozbrojenie; mieszkańcom wolno zatrzymać tę tylko broń, która należy do służby milicyjnej.

Przed kilku dniami powiedzieliśmy, że taki sposób wojowania przeciw *Słowu*, jakiego chwyta się *Dziennik Polski*, to jest identyfikowanie Rusi całej ze *Słowem*, dziennikiem moskiewskim, oburza szczerych i prawdziwych Rusinów, i przez to *Dziennik Polski* pomaga *Słowu*. *Dziennik Polski* zaś w swój zwykły sposób przekręcając myśl *Gazety Narodowej*, pisze, iż *Gazeta Narodowa* pokumała się z *Słowem*, gdyż wytyka *Dziennikowi Polskiemu* jego polemikę przeciw *Słowu*! Nie polemikę przeciw moskwicyzmowi *Słowa*, lecz sposób tej polemiki, identyfikującej Ruś całą ze *Słowem*, wytknęła *Gazeta Narodowa Dziennikowi Polskiemu*. *Gazeta Narodowa* występowała i występuje zawsze przeciw moskiewskiej tendencji *Słowa*, stając właśnie w obronie prawdziwych Rusinów. I w tem jest różnica między *Dziennikiem Polskim* a *Gazetą Narodową*.

Nie jeden czytelnik musiał się zapytać, jaka jest przyczyna, iż *Dziennik Polski* żadnej innej prawie kwestji nie obrabia, lecz tylko ciągle i ciągle kwestję ruską, i to z największą namiętnością i bezwzględnością?

Oto większość sejmowa, przeciwna mamelukom, odesłała sprawę kwestji ruskiej do Wydziału krajowego, usuwając ją tym sposobem z porządku dziennego ostatniej sesji sejmowej, dopokąd sprawa rezolucji w Wiedniu nie będzie rozstrzygniętą. Nie chciano tej rany naszej społecznej rozdrażniać w chwili, gdy wszystkie siły kraju skoncentrować należy około zdobycia rezolucji. *Dz. Polski* zaś właśnie dlatego rozdrażnia tę sprawę, namiętnie ją podnosząc, ażeby sparaliżować działalność nowej większości delegacyjnej. Mameluctwo zbankrutowawszy na wszystkich punktach polityki krajowej, rzuciło się z zaciekłością na tę kwestję, ażeby przeszkadzać akcji sejmowej i delegacyjnej. Wie ono dobrze, że niepodobna było dla większości sejmowej i delegacyjnej, wyjaśniać powodów postępowania swego w sprawie ruskiej, jeżeli nie miały sobie utrudniać akcję swą w Radzie państwa i w ogóle w Wiedniu, i podawać rządowi i centralistom broń do ręki przeciw żądaniom dla Galicji szerszej, w rezolucji streszczonej autonomii.

Pisma polskie powinny były zrozumieć myśl sejmu, i w sprawie ruskiej aż do rozstrzygnięcia sprawy rezolucyjnej milczeć. Myśmy się tej taktyki istotnie chwycili. Ale mamelucka polityka, goniąca za jakąś podstawą swego istnienia, właśnie przeciwnego chwyciła się sposobu. I jakież już dziś widzimy skutki?

Oto jak *Dziennik Polski* identyfikuje Ruś z *Słowem*, tak *Słowo* na odwet indentyfikuje naród polski z *Dziennikiem Polskim*. Cieszy go niezmiernie, iż *Dziennik Polski* neguje istnienie Rusinów, i na tem polu wojuje, nawołując Rusinów, ażeby, gdy im nie dają Polacy rozwijać się jako Rusinom, połączyli się z wielkim Russkim narodem! (Patrz nr. *Słowa* ze środy.) *Dziennik Polski* starannie powtarzający ze *Słowa* wszelkie elukubracje moskiewskie, jako niby wyraz całej Rusi, nie powtórzył jednak tego artykułu *Słowa*, bo z tego artykułu dowodnie Polacy mogliby poznać, jakie skutki wywołuje taka co najmniej niezręczna polemika *Dziennika Polskiego*.

Jeszcze jednę, do najwyższego stopnia posuniętą perfidję *Dziennika Polskiego* podnieść musimy. Pisze on wczoraj:

Kronika lwowska.

(*Sylva rerum kronikarska. — Bigos odgrzywany. — Moja zależność i niezależność moich kolegów. — Nowe odkrycie p. Lama. — Fort nach Creta. — Godność artystyczna a ortografia. — Szkoła dramatyczna. — J. W. hr. Aleksander Fredro i uroczystość otwarcia szkoły dramatycznej. — Humorystyczna Kalifornia. — O stałości przekonań p. Lama*).

Błoto i polemika *Dziennika Polskiego* ...., fiakry i recenzje teatralne...., kurs giełdy i konsekwencja p. Lama...., oświetlenie Zielonego i szkoła dramatyczna, — oto cały mój nowiniarski piasek z bieżącego tygodnia...! Przyznajcie, że to nie wiele, i że niemałem jest zadaniem ukręcić z tego materjału dzisiejszy mój biczyk kronikarski.

Temata powyższe były już tylekrotnie omawiane w naszem piśmie, że wątpię, czyliby się znalazł pomiędzy moimi czytelnikami ktoś taki, coby się odważył przebrnąć bez kaloszów Różanną ulicę, lub szpaltę jedną mameluckiego organu, i chętniebym postawił pięciocentowe Cuba przeciw stu losom loteryjnej pożyczki pana Leopolskiego, gdyby się ktoś ze mną zechciał założyć, że w całej naszej stolicy nie znajdzie istoty tak dobrodusznej, któraby wierzyła, że szkapy naszych dorożkarzy nie prowadzą równie „estetycznego trybu życia" jak estetyk *Polskiego Dziennika*, — lub przypuszczała, że recenzent tromtadratycznej pozytywki brykałby równie pociesznie, gdyby mu pan Miłaszewski odmówił obroku.

Gdybym więc nie był zależnym kronikarzem zależnego organu, — gdyby mnie i pismu, które mi gościnnie łamy swoje otwiera, nie zależało na zachowaniu szacunku czytelnika, tobym miał dzisiaj ochotę pójść za przykładem szczęśliwych tych kronikarzy, którym na nikim i na niczem nie zależy, i cisnąć czytającemu piaskiem w oczy, zmyślając sobie jakiś wdzięczny temat fejletonowy, dowcipkując w sposób, dzisiaj w naszem dziennikarstwie praktykowany...; mógłbym naprzykład zarzucić któremuś z moich przeciwników, że kradnie srebrne łyżki, lub że pobiera moskiewską subwencję.....

Ale niestety takie to już nieszczęście moje, że będąc zależnym od własnej uczciwości, od moich przekonań, od szacunku dla siebie i moich czytelników, od logiki, od ortografii, słowem od wielu, bardzo wielu dość dzisiaj rzadkich skrupułów, nie mogę stawać w szranki z moimi — niestety, kolegami, i raczyć Cię muszę czytelniku niniejszym bigosem, sporządzonym z resztek dawniejszych obiadów, starając się przyprawić go solą i pieprzem, o tyle przynajmniej, abyś go mógł spożyć, jeżeli nie jesteś zbyt wybrednym.

Mam wszelakoż jedną całkiem świeżą nowinę w zapasie, którą się muszę z Tobą podzielić, a mianowicie najnowsze odkrycie w dziedzinie dramaturgii, które zawdzięczamy p. Lamowi; od czasu bowiem cudownego nawrócenia tego niegdyś tak zaciętego nieprzyjaciela tutejszej dyrekcji naszej sceny, zstąpiła na niego widocznie łaska Boga, i pomaga mu do coraz nowych wynalazków, na które ten znakomity estetyk powinienby sobie wyrobić patent u rządu, jest bowiem obawa, żeby ich sobie nie przywłaszczył jakiś cudzoziemiec, coby niezawodnie wielką było szkodą dla sławy naszego narodu.

Wiadomą jest rzeczą, że Włosi windykują dla swego Galileo Galilei odkrycia, które świat zawdzięcza naszemu Kopernikowi, z patrjotycznych przeto już względów, powinienby p. Lam zastrzedz sobie bezpieczeństwo własności recepty, którą wynalazł, a za pomocą której obowiązuje się przerobić pierwszego lepszego chórzystę lub chórzystkę na *genuine* Rachelę lub Garicka, a to bez wielkich kosztów i w najkrótszym czasie.

Postępowanie, które w tej mierze zaleca p. Lam, jest nader prostem zastosowaniem do dramaturgii owego procederu, którego używają handlarze win przewożąc przez równik Tokaj, Alicante lub Xeres dla podniesienia ich przymiotów, z tą tylko różnicą, że aby zrobić Garricka z p. Baranowskiego nie potrzeba jechać tak daleko...., wiezie się go poprostu do Kulikowa i każe mu się grać Franciszka Moora, a gdy pozyska oklaski tamtejszych panów, natenczas można mu powierzyć najtrudniejszą rolę, wobec najwybredniejszej publiczności, licząc z pewnością, że zaćmi pierwszorzędne sceniczne gwiazdy.

Niniejszem więc otrzymało przysłowie „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu", cios śmiertelny, i należy się spodziewać, że dyrekcja tutejsza dbała o „rozbój" naszej sceny nie omieszka skorzystać z tej rady, i wybierze się wkrótce w podróż do Kulikowa, Mościsk, Buczacza i Ułaszkowiec, która tak świetne rokuje korzyści; również nie wątpimy, że administracja fundacji skarbkowskiej nie zawaha się wysłać ją w owe szczęśliwe strefy kędy pieprz rośnie, bacząc jak korzystna byłaby podobna odyssea dla naszej sceny.

Rzecz ta byłaby tem pożądańszą, ile, że szkoła dramatyczna — ta uniwersalna gojąca maść na wszystkie rany, które codziennie najskromniejszym pojęciom o artyzmie i o czystości języka zadają lwowscy mimicy, żadnych nie rokuje nadziei; według urzędowego oświadczenia, zamieszczonego niedawno w *Dzienniku Lwowskim*, uważał jej dyrektor p. Karol Królikowski, pomiędzy wielu a wielu innemi rzeczami także i „uczenie się gramatyki za ubliżenie swej artystycznej godności, której poczucie każe mu pisać „Odlutki" przez *t* nie zaś przez *d*, jak to zwykle czynią śmiertelnicy.

Lecz mniejsza już o ortografię, — Bóg bowiem, jak twierdzi przysłowie — będzie nas sądzić wedle serc, nie zaś według pisowni, a kapłanom Melpomeny wybacza się w tej mierze niejedno, zwłaszcza, jeżeli sam ojciec dzisiejszego dramatu — Szekspir, nie był w tej mierze tęgo kutym, jak to zresztą wymownie świadczy siedmnaście rozmaitych sposobów, któremi podpisywał swoje nazwisko.

Chodzi tylko o to, aby uczniowie szkoły dramatycznej nie poszli za przykładem swojego mistrza, i nie zechcieli — jak on — uważać uczenie się wszystkiego tego czego się p. Królikowski nie uczył, za ubliżenie swej artystycznej godności, — bo pytamy dla czegożby nie mieli uczniowie szkoły dramatycznej uważać się za tak wielkich artystów, za jakiego się ma p. Królikowski....?

Ktoby mimo to jednakże brał jeszcze szkołę dramatyczną na serjo, jako instytucję założoną w celu rozwoju, a nie rozboju naszej sceny, ten niechaj się dowie, że sam nawet hr. Fredro stworzywszy zakład ten z niczego, przekonał się już dzisiaj, że go stworzył do niczego, instytucja ta bowiem przyszła na świat z zarodkami rozmaitych kalectw w swoim organiźmie, a co najważniejsza, z zarodkiem nieochybnej śmierci — z funduszowemi suchotami.

Mimo powszechnej atoli niewiary w żywotność tego *foetus*'ika, odbędą się jednakże dzisiaj w ratuszowej sali chrzciny jego uroczyście, a prezes Towarzystwa przyjaciół sceny J. W. hr. Jan Aleksander Fredro będzie miał przy tej sposobności uroczystą mowę, co samo już wielką jest niespodzianką, a dla zwolenników wesołego humoru tego komedjopisarza, z całej uroczystości niezawodnie największą będzie uroczystością.

Już to w ogóle nie mogą się zwolennicy krotochwili wcale od niejakiego już czasu uskarżać na miasto nasze, dzieją się bowiem i mówią rzeczy pod tym lwowskiem słońcem, o których nie śniło się żadnym filozofom, a humorystyka kwitnie od niedawna w sposób tak bujny, że zagraża przygłuszeniem innych gałęzi naszego piśmiennictwa, dosyć zresztą w tej chwili mizernie wegetujących.

Oprócz wiekopomnych tryumfów żywego humorystycznego słowa, jakie swojego czasu odnieśli pp. Hofmann, Pomianowski i Janowicz, — oprócz trzech niedzielnych humorystycznych kronik, — oprócz *Szczutka*, *Djabła*, i *Abecadlnika humorystycznego* (?) — oprócz nakoniec *Dziennika Lwowskiego* i *Unii*, sprawia *Dziennik Polski* amatorom krotochwili nader miłą niespodziankę, polemicznemi artykułami, które od niejakiegoś czasu umieszcza w niektórych kwestjach, a mianowicie w kwestji teatralnej.

Już to prawda, że artykuły te mają przeważnie wartość li tylko parodystyczną, w ustach bowiem kogoś innego jak p. Lam, aforyzmy o stałości przekonań nie wywołałyby humorystycznego efektu bynajmniej, lecz któżby się nie śmiał widząc p. Lama, dosiadającego zasadniczej szkapy, i mówiącego np. „że jest ktoś we Lwowie, który wichrzy i bałamuci opinię publiczną..."

Spodziewamy się, że pomiędzy czytelnikami *Dziennika Polskiego* nie było takiego, któremuby p. Lam potrzebował powiedzieć: „A kuku", ażeby mu bliżej wskazać, że za tym zasadniczym dębem ukrytą jest właśnie jego osoba; — tym, którzyby o tem jednakże jeszcze wątpili, podamy w najbliższym czasie małą w *Sowizrzale*, w *Bąku*, i w kronikach *Gazety* uszczkniętą równiankę jego politycznych i estetycznych zdań i przekonań, komentując je podobnąż antologią zebraną w wstępnych artykułach i fejletonach *Dziennika Polskiego*.

„*Gazeta Narodowa* ignorując uchwały sejmu i Wydziału, i jakoby na przekor Radzie miejskiej, która zakład hr. Skarbka uwolniła całkowicie od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, orzekła w artykule napisanym w tym przedmiocie, (nr. 156 z r. 1869). „Rada administracyjna na subwencję zupełnie zbytniego i zbytkowego teatru niemieckiego pod żadnym warunkiem większej kwoty proponować nie powinna, jak 4000 złr. m. k.“ z funduszów zakładu. Podobne wnioski ze strony organu narodowego, który tak często i z taką wehemencją zarzuca sejmowi i Wydziałowi krajowemu brak sprężystości i oględności, — muszą oddziaływać szkodliwie na tok sprawy zakładu, ubezwładniają bowiem reprezentację krajową i administrację zakładu, a oddają przeciw tymże broń zgubną w ręce ministerstwa, które przy rokowaniach może się zasłaniać podobnem poparciem *Gazety Narodowej*, i nazwać takową wyrazem opinii publicznej.

„Mogłaby się *Gazeta Narodowa* tłumaczyć, iż nie wiedziała o warunkach postawionych c. k. rządowi przez reprezentację, lecz sprawozdanie sejmowe i wyciągi z protokołów czynności Wydziału krajowego były drukowane w *Gaz. Nar.*, więc powinna była znać treść tych dokumentów. Prawdziwa zatem opinia publiczna osądzi, na jaką nazwę zasługuje postępowanie *Gaz. Nar.* w powyższej sprawie.“

Ażeby przekonać czytelników, do jakiego stopnia dochodzi przewrotność ***Dziennika Polskiego***, zacytujemy co w tej sprawie napisała *Gazeta Narodowa*, gdy minister na podanie Wydziału o zupełne uwolnienie Fundacji Skarbkowskiej z obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, odmowną dając odpowiedź, oświadczał zarazem, że m o ż e b y rząd wziął na własny koszt teatr niemiecki, gdyby Fundacja Skarbkowska z swej strony obowiązała się do rocznej subwencji, wyrównującej kwocie, którą w przecięciu subwencjonowała dotąd teatr niemiecki. Oto słowa *Gazety Narodowej*:

„Rada administracyjna, wezwana przez ministra do poczynienia mu propozycji, mianowicie do oznaczenia kwoty, którą rocznie jako subwencję teatrowi niemieckiemu ofiarować może, powinnaby w ten sposób swe wnioski poczynić, aby w niczem nie przesądzała dalszemu traktowaniu tej sprawy przez sejm. Sejmowi bowiem zdać musi Wydział krajowy sprawę, jak się wywiązał z danego co do fundacji Skarbkowskiej zlecenia, i jaką odpowiedź otrzymał z Wiednia.

Obecne ministerstwo nie jest długowieczne. Z jego zmianą przyjść może do steru inne, nie tak centralistyczne, nie tak germanizacyjnych dążeń. Więc nie na cały czas istnienia przywileju, nie na lat 23 powinnaby Rada wchodzić w układy z dzisiejszem ministerstwem, lecz na jak najkrótszy czas, w którego przebiegu mógłby upomnieć się i wykołatać sejm i Wydział krajowy — zupełne uwolnienie fundacji Skarbkowskiej od wszelkiej subwencji teatru niemieckiego z dobroczynnej fundacji.

Jeżeli sejm jako subwencję dla lwowskiego teatru polskiego, w polskiem mieście, daje jedynie 4.000 złr. subwencji, toć i Rada administracyjna na subwencję zupełnie zbytniego i zbytkowego teatru niemieckiego pod żadnym warunkiem większej kwoty proponować nie powinna. Wszak i te 4.000 złr. będą wydarte ubogim, których fundacja Skarbkowska utrzymywać ma, wydarte ubogim na to, aby kilkudziesięciu oficerom, załogującym we Lwowie, uprzyjemniać wieczory!

W podobny to sposób, wyrwawszy kilka słów z artykułu, prowadzi ***Dziennik Polski*** wszystkie swe obrzydliwe polemiki, z zupełną świadomością fałszując myśli, bo jak w tej sprawie, pisząc swój artykuł miał przed sobą ten numer ***Gazety Narodowej***. Najmniejszego poczucia godności, słuszności, sprawiedliwości, niema u pamflecistów ***Dziennika Polskiego***. Każdy numer ***Dziennika Polskiego*** jest więc pamfletem, nic więcej.

Przegląd polityczny.

Z pola walki. Ze Splitu (Spalato, w Dalmacji) otrzymała *Presse* następujący telegram z dnia 25.: „Położenie w Bokkezynie jest w najwyższym stopniu groźne. Mimo użycia wszystkich wojsk jen. Auersperg nie zdołał pokonać powstania na północy. Skutek potyczek pod Knežlacem i Zagwozdakiem d. 17. i 18. bm. był mimo ogromnych strat z naszej strony, tylko ten, że na chwilę wyswobodzono sobie przechód z Cerkwicy do Dragali. Powstańcy obsadzili wszystkie góry i częstemi napadami przerywają ciągle komunikację. Nawet główna kwatera, która d. 19. (więc po potyczkach) udawała się z Cerkwicy do Dragali, została w parowie Han napadniętą i ostrzeliwaną, i straciła 34 mułów z bagażami. Mimo ustawienia czterech małych blokhauzów, korpus 5.000czny nie zdoła utrzymać gór, bo nie pozwala niepogoda i żołnierze musieliby masami chorować. Biwakować w polu niepodobna, bo zimno nie dopuszcza; zresztą ciągle brak wody i trzeba mułami transportować ją pod silną eskortą. Nie pozostaje zatem nic, jak zastanowić operacje prawdopodobnie do kwietnia. Korpus ekspedycyjny zajmie leże zimowe w miastach nadmorskich. Do obsadzenia granicy czarnogórskiej siły, jakie są pod ręką, nie wystarczą, bo komunikacji Krywoszy z Czarnogórą nie zdołaliśmy przerwać. (W ogóle chcąc powstańców odciąć od Czarnogóry, trzeba albo oczyścić część gór krywoszańskich, Biełohory, albo zająć czarnogórską nahię, Grahowo). Główna kwatera wróciła d. 20. do Kotaru. Straty nasze przy ostatniej wyprawie są bardzo znaczne; 100 ludzi poległo, 200 jest rannych i chorych. Strat powstańców wykazać nie możemy; ani jednego nie zdołaliśmy wziąć w niewolę. (Jestto najlepszy dowód zupełnego zwycięztwa powstańców.) Naszych jeńców znowu powstańcy okropnie kaleczyli; poległym oficerom ucinano głowy i jako znaki tryumfu zatykano.“ — Czy warownie w Dragali i Cerkwicy są w ręku wojska — niewiadomo; to pewna, że żywności podostatkiem im nie dano, bo tę odbili powstańcy. Wojskowość zwala całą okropuą klęskę na — delegacje wspólne, iż okroiły budżet wojskowy. Sami Niemcy oburzają się na ten wybieg.

Głównodowodzący w Piotrowaradynie i komendant 23 dywizji wojska w Pograniczu, jenerał porucznik Weber wydał następującą odezwę treści politycznej: „Stanowisko prawno-polityczne, jakie kiedyś zajmie ziemia Pogranicza wojskowego w konstytucyjnej monarchii austrjacko-węgierskiej, należy obecnie do najżywiej rozbieranych przedmiotów porządku dziennego.

„W dziennikach publicznych, jak niemniej tu i owdzie na tak legalnych zresztą zgromadzeniach, obok prawdziwej, szlachetnej miłości kraju i ludu występują także zdania i obawy, na które szczery przyjaciel ojczyzny powinien zwrócić całą uwagę.

„Z radością witam zawsze każde swobodne i szczere słowo, wypowiedziane w celu wyświecenia stanu rzeczy. Lecz jako naczelnik kraju poczuwam się do obowiązku czuwać, aby swobodna dyskusja nie stała się agitacją, aby interes osobisty, nieposkromione jarzmo pojedyńczych osób, nie zapanowały nad dobrem powszechnem i spokojnością umysłów.

„Dla tego podnoszę głos do wszystkich światłych i prawdziwych przyjaciół ludności Pogranicza, aby wraz zemną serce i głowę poświęcili służbie kraju, aby ludność, tam gdzie się tego okaże potrzeba, oświecali o prawdziwem położeniu rzeczy, by wszystkiemu zapobiedz, coby mogło stanąć na przeszkodzie umysłowemu i materjalnemu rozwojowi i nieprzewidziane wywołać zawikłania.

„Rząd odpowiedzialny N. Pana nie spuszcza celu swego z oka; tj. bez nagłych skoków sprowadzić ziemię Pogranicza wojskowego na te koleje, po których kroczą narody najbardziej oświecone.

„Dla tego nigdzie nie widzę przyczyny do agitacyj, obaw, politycznych spekulacyj.

„Osobom zaś, które znam, a których głównym żywiołem jest powszechne zamieszanie, oświadczam: W państwie konstytucyjnem, jakiem dzięki Bogu jest i pozostanie monarchia austrjacko-węgierska, losy narodów nie rozstrzygają się podług zachcianki poszczególnych osób, nie podług żądzy istot zdezorganizowanych, lecz podług mądrych postanowień legalnych, powołanych do tego czynników władzy!

„I jakem obejmując urząd swój ślubował uszanowanie dla ustawy i wszędy domagał się dla niej uszanowania: tak przeciw każdemu, co się odważy przekroczyć święte granice prawa, niewzruszenie wystąpię używając wszelkich środków, jakie mi z prawa i urzędu przysługują.

„Pewny wszelakoż jestem, że lud Pogranicza, który od wieków służy niejako za symbol wielkości i miłości ojczyzny, nie wyprze się tych wzniosłych cnót obywatelskich w czasie, w którym geniusz ludzkości domaga się dla wszystkich narodów równouprawnienia, wolności i najwyższego błogosławieństwa moralnego.

„Polegam na ludzie pogranicznym Syrmii i Banatu.“

Odezwę tę, którą cechuje niezwykła w aktach wojskowych werwa, jak słusznie mówi *Czas*, wywołały pogłoski o agitacjach i niepokojach między ludnością Pogranicza wojskowego. W tym wązkim kraju austrjackim rozmaite występują stronnictwa: partja antiwęgierska, panslawistyczna, dalej reakcja sprzeciwiająca się zniesieniu urządzeń wojskowych w Pograniczu. Gdzie więc tyle się objawia zdań, tam obfite pole do różnorodnych agitacyj które w jakimkolwiek prowadzone kierunku, zawsze mącą spokój tej krainy.

Sprawa soboru. Już wkrótce, bo d. 8. grudnia rozpocznie się w Rzymie sobór powszechny kościoła katolickiego. Oprócz zamienienia tez syllabussa w dogmata, któreby zaprzeczyły wszystkim nabytkom ducha ludzkiego ostatnich wieków, ma być główną sprawą ojców kościoła zamienić naukę o nieomyślności papieża w dogmat. Ani jedno ani drugie, choćby uchwalono w kościele św. Piotra, nie zawróci świata do zapomnianych dawno torów, nie dopnie zamierzonego celu, obojętnie jednak pominiętem być nie może, bo w ostatnich czasach rygorystyczno-hierarchiczny duch katolicyzmu rusza się na nowo i już sprowadza najfatalniejsze zajścia w łonie państw i społeczeństw. Sobór sprowadzić może, a w znacznej części sprowadzić winien gruntowną reformę kościoła, jeśli się niema rozpaść. Ani państwa, ani społeczeństwa jednak nie mogą patrzeć na szerzenie zasad z gruntu wywrotnych.

Pewne pismo powiada przeciw temu: „Trzeba rzeczy brać jak są, a nie jak się komu podoba.“ Nicbyśmy nie mieli przeciw temu zdaniu, jak i przeciw zasadom syllabusu i dogmatowi o nieomylności papieża; i ustanawiać je wolno soborowi, jak wolno nam uchwalać rezolucję, Stanom Zjednoczonym co cztery lata wybierać prezydenta, a ludożercom w Botokudach zjadać polędwice z jeńców wojennych. Ale skutki rzeczy musi każdy tak brać jak dotykają jego skóry. Dogmat, raz ogłoszony, obowiązuje duchowieństwo, i albo musi ono według nich nauczać z ambony i w konfesjonale, w mowach i pismach, w szkołach i prywatnie, albo odstąpić od jedności z kościołem. To samo położenie czeka gorliwych katolików — a zatem dwie sfery, na których wyłącznie polegać może rozwój, a nawet choćby taki jest, byt kościoła. Powrót świata do zasad syllabusa tak jest niepodobny jak do astronomicznego systemu Ptolomeusza, a wierzyć w nieomylność człowieka ułomnego, choćby nim był następca Piotrowy, taksamo niepodobna, jak w bullę papiezką, którą uświęcono sądy na czarownice.

Na szczęście, między najświątobliwszymi i najuczeńszymi prałatami kościoła panuje duch, który nie pozwoli rozpaczać wiernym. Dogmata, choćby uchwalone, mogą pozostać bez praktycznego znaczenia, jak dekret rządu pruskiego z r. 1808, zakazujący budowania klasztorów i konfiskujący ich mienie. Przeważna część duchowieństwa niższego, która właśnie ma styczność z niedolą i nadziejami ludu, jest przeciwną zamiarom soboru. Odzywają się nawet groźby, że w razie uchwalenia wspomnianych dogmatów, Rzym będzie wyklęty przez kościół jako odstępca. Rządy zachowały sobie wolną rękę co do uchwał soboru, i może wytoczą przeciw nim zaciętą, chociaż spokojną walkę.

Rzecz ciekawa, że we Włoszech na polu piśmiennictwa bardzo mało zajmują się soborem, prace naukowe w tym względzie nie wyszły tam żadne. Tosamo w Hiszpanii. Oto stanowisko dwóch krajów, które z natury kraju i charakteru ludu zdają się być przeznaczonemi od Opatrzności na kraje katolickie. W Niemczech ruch ten jest największy, ale niekoniecznie przychylny zamiarom jezuitów, którzy kierują soborem.

Memorjał biskupów niemieckich, zebranych w Fuldzie, nie przemawia za zamierzonemi dogmatami; biskupi austrjaccy, o ile wiemy, są im przeciwni. Kardynał arcybiskup pragski, książę Schwarzenberg, miał w rozmowie z najznakomitszym teologiem niemieckim, prałatem Döllingerem w Monachium oświadczyć, że w razie uchwalenia dogmatu o nieomylności papieża, złoży swoją godność. Odpowiada wprawdzie na to *Augsb. Postzeitung*, że niepodobna, aby ks. Schwarzenberg to powiedział, bo „biskupowi wolno wprawdzie na soborze głosować przeciw dogmatowi, ale skoro nieomylność papieża będzie raz zdogmatyzowaną, to musi on oświadczyć: *Obediam* (będę posłuszny)“ — jestto jednak raczej potwierdzenie, niż zaprzeczenie. W Anglii traktują sprawę soboru z chłodem doktrynerskim, jakby kwestję czysto naukową, a nie rzecz wiary żywej, we Francji zaś żywioł liberalno-narodowy, gallikański, góruje, mając po sobie tak dawnych jak obecnych znakomitych świeckich reprezentantów katolicyzmu, jak Montalembert, Falloux i t. d.

Już ks. biskup Maret, dziekan kapituły paryzkiej, w dziele uczonem oświadczył się przeciw zamiarom jezuitów co do soboru, i został potępiony przez *Civilta Cattolica*, i podobno pociągnięty z Rzymu do odpowiedzialności. Nic to nie pomogło. Nie pomogły wściekłe napady Veuillota w *Universie*, *Monda* i t. p. organów jezuickich. Owszem walkę zajątrzyły we Francji, a za Francją w całym świecie. Wyszedł wreszcie list pasterski biskupa orleańskiego, ks. Dupanloup, znakomitego uczonego i teologa, napisany na odjezdnem do Rzymu, a gdy i przeciw niemu zwróciły się wściekłe ataki organów jezuickich w publicystyce i kościele, list pasterski wyszedł w odbiciu broszurowem i dostał się we wszystkie warstwy ludności. Biskupa orleańskiego poparli w swoich listach pasterskich inni biskupi, mianowicie marsylski. Ciekawy jest ustęp jego listu: „Zdania te i my p o d z i e l a m y, chociaż nie możemy ich tak dobitnie wyrazić. Nasi zacni duchowni poznają, z jaką mądrością trzeba rozważać poruszone tak n i e w c z e ś n i e kwestje, i jak to w sercu biskupa łączy się miłość papieża z miłością kościoła.“ Biskup orleański natarł w swoim liście mocno na publicystów (ultramontańskich), którzy nieomylność papieża podciągnęli pod dyskusję, ale Veuillot zawsze ochoczy do walki, tym razem albo nie miał odwagi, albo mu nie pozwolono wystąpić przeciw ks. Dupanloupowi, i wyręczyli go dwaj biskupi, Biskup z Laval zaprotestował w liście pasterskim, ogłoszonym także w *Universie*, tak przeciw zdaniom biskupa orleańskiego, jak przeciw publikowaniu jego listu pasterskiego przez broszurę, podczas gdy arcybiskup Tuluzy w urzędowym swoim organie dyecezalnym ubolewa, że ks. Dupanloup tą broszurą udał się w takiej sprawie do publiczności. Ale stało się — i publiczność, którą ultramontanie chcieli mieć tylko niemym a posłusznym świadkiem, zajęła się czynnie sprawą, której bynajmniej nie uważa za obcą sobie, *Monde* nie widząc żadnej rady, uderzył na rząd cesarski, iż nie wie sam co chce, ani w polityce zewnętrznej, tylko płynie bezwładnie za prądem błędów dni niniejszych, spekuluje w praktycznym socjalizmie, i powodując się zasadami nowoczesnemi, upatruje całą sztukę rządzenia w eksperymentowaniu, zaprowadzając szkoły bezpłatne itp.

Główny ustęp z listu pasterskiego ks. biskupa orleańskiego, w którym występuje przeciw dogmatowi o nieomylności papieża, podamy jutro. Do przeciwników tego dogmatu przystąpił i sławny biskup moguncki, Ketteler.

Moskwa. Czytamy w *Czasie*: Przypominają sobie zapewne czytelnicy, jak Moskale, w czasie zamieszek w uniwersytecie Petersburgskim, zwalić chcieli ich winę na poduszczenia Polaków; właśnie teraz ogłoszony został ukaz carski, wykazujący jawnie jak fałszywie przypisywano powody zajść w uniwersytecie petersburgskim polskim usiłowaniom. Ukaz wzmiankowany jest pod wieloma względami ciekawym objawem stosunków w Moskwie — oto jego osnowa:

Car uznawszy z raportu ministra narodowego oświecenia, że w zamięszaniach marcowych petersburgskiego uniwersytetu, głównie przyjmowali udział studenci gimnazjów zakaukazkich i uczniowie duchownej akademii w Saratowie w dniu 19 maja b. r. polecił: 1) studentów gimnazjów tyfliskiej, stawropolskiej i kutajskiej przyjmować do uniwersytetów i do instytutu historyczno-filologicznego tylko na zasadzie poręczenia za ich sprawowanie dyrektorów pomienionych zakładów i kuratora okręgu naukowego kaukazkiego; 2) uczniów seminarjum w Saratowie nie przyjmować wcale do uniwersytetów i do instytutu historyczno-filologicznego aż do odmiennej decyzji ministra narodowego oświecenia, a do duchownych akademij przyjmować li tylko za oddzielnem każdorazowem zezwoleniem prawosławnego synodu.

Zdaje się, że ukaz ten nie potrzebuje komentarza. Wypędzono z uniwersytetu około 100 uczniów za robienie zamieszek.

W związku z powyższym ukazem carskim zostaje inne postanowienie komisji, zajmującej się zbadaniem środków dla przeszkodzenia naruszenia porządku przez studentów wyższych zakładów naukowych. Komisja doszła do wniosku, że należałoby zająć studentów prócz lekcyj, niektóremi obowiązkowemi pracami pod kierunkiem profesorów. W tym celu komisja przesłała do senatów uniwersyteckich szereg pytań, dotyczących sprawy przymusowego zajęcia studentów wyższych zakładów naukowych.

List księdza Hjacynta.

P. Leonard W. Bacon, prezbiterjański pastor z Brooklyn, listownie uprasza ojca Hyacynta, bawiącego obecnie w Stanach Zjednoczonych, o pozwolenie wydania w Nowym Yorku, tłumaczenia jego mów i kazań. Odpowiedź jaką odebrał, została dnia 4. bm. publicznie odczytaną na walnem zgromadzeniu ligi ewangielickiej, a wszystkie prawie dzienniki natychmiast ją powtórzyły. „Tekst tego dokumentu, któremu ogromnej wagi zapewne nikt nie odmówi, podajemy według *Liberté*,“ powiada racjonalny *Siecle* paryzki, my zaś pospieszamy zamieścić go w następującym polskim przekładzie:

Do p. Leonarda W. Bacon, w Brooklyn.

„Wielebny Panie!

Jestem mocno wzruszony niespodziewanym honorem, jaki z łaski pana spotkał mowy moje i kazania miewane w Europie, wątpię jednak, by mogły one wzbudzić zajęcie w publiczności amerykańskiej, albowiem jedne z nich, a mianowicie, te które bezpośrednio wyszły z pod mojego pióra, tyczą się okoliczności i czasów zupełnie dla niej obcych, drugie zaś, chociaż — jako wynikające z programu konferencji przez arcybiskupów paryzkich nakazanych — ważniejsze są wprawdzie co do treści, lecz niczem innem nie są jak tylko luźnemi kawałkami dorywczych sprawozdań stenograficznych, przez głębszą rozwagę nie dość uporządkowanemi.

Żałuję, że nie jestem w stanie przedstawić Ameryce coś więcej godnego tej sympatji, z jaką mię przyjęła. Sympatja ta pozostanie dla mnie największym zaszczytem i najżywszą radością, jakich tylko doznawałem w życiu.

Polecam je, tak jak one są, pobłażaniu waszych francuzkich czytelników wyznania katolickiego; przedstawiam je, przez ręce twoje, tej wielkiej Rzeczypospolitej, której pan jesteś obywatelem, tym licznym a kwitnącym różnym kościołom potestanckim, których jesteś jednym z kapłanów.

Dumny jestem z mej Francji; mniemam wszakże, że największą jej chwałą jest chwała przyczynienia się do ugruntowania niepodległości szlachetnego kraju, którego nie przestała kochać, a naśladować potrafi. Naród, dla którego wolność nie jest ani praktyką krwawą, ani teorją jałową, który interesa pracy nie uważa za jedno z przewrotem społecznym, a przeciwnie, łączy je z interesami religii; naród, co pośród licznych banków i domów handlowych, wznosząc domy modlitwy rozlicznych nazwań i wyznań, koniec swego tygodnia, pełnego hałaśliwej a bogatej w skutki pracy, wieńczy koroną spokoju i majestatem niedzieli! „I pokończył dnia szóstego dzieła, które u-„czynił i spoczął dnia siódmego, po dziele, którego „dokonał“.

Pozostaję wiernym memu kościołowi, i jeśli podnoszę głos przeciw nadużyciom, które go szpecą i zgubić go pragną, to niechże po krzyku mej boleści poznają moc kochania mego. Gdy nasz Pan i dla wszystkich wzór, uzbroił się biczem na profanatorów świątyni, ucznie jego wspomnieli co było napisanem: „Gorliwość domu twego, pożarła mię“. Pozostaję wiernym kościołowi memu, lecz niemniej przeto jestem czuły na zajęcie, z jakiem wyznawcy kościołów reformowanych, śledzą każde słowo moje i uczynki, jakich się dopuszczano, pozostając w granicach katolicyzmu. Zresztą nie myślałem nigdy, by wyznania niechrześciańskie, nietrzymające się z Rzymem, pozbawione były łask ducha świętego, a zatem i udziału w wielkiej sprawie przygotowania królestwa Bożego.

W mych stosunkach z niektóremi z nich najbardziej pobożnemi i najbardziej uczonemi nieraz doświadczałem w głębokościach duszy mojej, tam gdzie iluzja nie jest już możebną, niewypowiedzianego dobrodziejstwa obcowania świętych: wszystko co dzieli w przestrzeni i czasie, czułem jak pierzcha, na snu podobieństwo, przed tem, co łączy na wewnątrz, to jest przed łaską jednego i tegoż samego Boga, krwią jednego i tegoż samego Chrystusa, nadzieją jednej i tejże samej dla wszystkich wieczności. Jakaby tam nie były nasza oziębłość, nasze przesądy, albo gniewy nasze, pod okiem Boga, który widzi co dla nas skrytem, pod ręką Jego, która nas prowadzi tam gdzie iść nie chcemy, pracujemy wszyscy wspólnie nad wzniesieniem kościoła przyszłości, który będzie niczem innem, jak tylko kościołem przeszłości, lecz z dodatkiem głębin własnej swej analizy, rozciągłości własnej swej syntezy, doświadczenia z prac, walk i wiekowych bolów swych własnych.

W smutnych dniach szyzmy i niewoli słowo Pana dało się słyszeć prorokowi Ezechielowi: „Synu człowieczy“, powiedział On, „weź kawał drewna i napisz na niem: dla Judy i synów Izraela, jego towarzyszy.“ Weź jeszcze inny kawałek drzewa i napisz na niem: dla Józefa, drzewo Efraima, i jego towarzyszy. Potem przyłóż jedno do drugiego aby stanowiły jedno drzewo, i będą one połączone w twym ręku“. Otóż i do mnie także, najmniejszego z pomiędzy Chrześcian, Przedwieczny przemówił podczas tych widzeń duszy, których nie są pozbawieni ludzie, pragnący prawdy.

Podał mi on do ręki te dwa drewna, rozdzielone i pogardzone: Rzym i dzieci Izraela, które za nim idą, kościoły reformowane i ludy, które za niemi idą. Namiętnie przycisnąłem je do serca mego i potokiem łez i modłów tak je zbliżyłem do siebie, że nie stanowią już jak tylko jeden pień. Lecz ludzie sie śmieli z mych usiłowań pozornie szalonych, i jak tego co niegdyś w starożytności widział, pytali mię zarówno: „czy nie zechcesz nam powiedzieć, dokąd to dążysz?“ a ja na drzewie, które dotąd się zdaje niepłodnem i pokaleczonem, widzę już kwiat świetny i owoc soczysty.

„Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest!“

„I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz!“

Highland-Falls, w dzień zaduszny, d. 2. listopada 1869 roku.

K r o n i k a.

— **Mianowanie**. C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała Jana Stoklassę, oficjała urzędu podatkowego, stałym oficjałem do służby przy wykonawczych urzędach dochodów niestałych.

— **Wyrok w sprawie oskarżonego o fałszywą krydę Blumenfelda**, ogłosił sąd karny pozawczoraj wieczorem. Ojciec Blumenfeld skazany został na dwa lata więzienia. Żonę zaś jego i syna Natana nie uznano winnymi. Prokuratorja założyła rekurs przeciw temu wyrokowi.

— **Za duszę jenerała Dwernickiego**, zwycięzcę z pod Stoczka, odbędzie się w poniedziałek d. 29. b. m. o godzinie 10ej. rano nabożeństwo żałobne w kościele karmelickim.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem września r. b. 562, chorych, do tych przybyło w paźdz. r. b. 390, leczono zatem w tym miesiącu 952. Z tych wyzdrowiało 260, umarło 33, wydalono niewyleczonych 39, razem 332; pozostało z końcem października r. b. 620, a mianowicie na oddziale chorób wewnętrznych 50, zewnętrznych 59, kobiecych 4, klinice chorób wewnętrznych 9, klinice chorób zewnętrznych 10, skórnych przedłużnych 28, kiłowych 126, ocznych 27, obłąkanych 258, położnic kobiet 35, dzieci 14. Najniższy stan wynosił na dniu 2. października 552, średni na dniu 14. października 592, najwyższy na dniu 21. października 620 chorych. Stosunek wyzdrowienia wynosił 26.69%, zaś śmiertelności 4.00%.

— **Z Berlina do Petersburga** ma być urządzona nowa linia telegraficzna do wyłącznej korespondencji obydwu tych stolic.

— **„Bławatek“, kalendarzyk damski na r. 1870**, należy do małych, ale godnych polecenia publikacyj. Oprócz technicznej sfery gospodarstwa kobiecego, oprócz przepisów hygieny i piękności, zawiera w sobie kalendarzyk kilka przyjemnych artykułów literackich, między któremi podobał się nam przedewszystkiem artykuł o wychowaniu kobiet, gdzie zdrowy pogląd na krzywiące się nieco wychowanie niewiast naszych podany jest w bardzo miłej formie.

— **Z Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej** Dnia 23. b. m. o godzinie 6. wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków filii lwowskiej Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, na którem wybrano nowy zarząd na r. 1870. Zebranych było 67. Na przewodniczącego wybrano Stanisława Justiana; na członków zarządu: Ksawerego Berezowskiego, Aleksandra Hirschberga, Zygmunta Medweckiego, Liberata Zajączkowskiego; na delegata Tadeusza Skałkowskiego, na zastępcę delegata Piotra Zbrożka.

— **Zarząd miejski i powiatowy** lwowski Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej ukonstytuował się d. 24. bm., wybierając sekretarzem p. A. Hirszberga, kasjerem p. Piotra Zbrożka. Adres Zarządu: A. Hirszberg, ulica Halicka 450 ¼.

— **Z Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej**. Zarząd miejski i powiatowy lwowski Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej zaprasza szanownych panów prelegentów, którzy w wykładach popularnych, urządzonych przez Towarzystwo, udział brali lub w nich udział wziąć chcą, na zebranie w poniedziałek d. 29. bm. u podpisanego w Rynku l. 162.

Lwów d. 27. listopada 1869.

St. Justian

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego** odbyć się ma we wtorek, jeźli się zbierze 30 członków, potrzebnych do kompletu. Najlepiej zrobiłoby to Towarzystwa, gdyby się rozwiązało. Nie okazało ono najmniejszej żywotności, nie znalazło żadnego odgłosu w krajn. Prelekcje Libelta jedynie przysporzyły mu około 1.000 złr. funduszu. Kilkaset reńskich wpłynęło ze składek członków. Wszystko zaś prawie poszło na opłacanie sekretarza i kancelarji. Nie dziw więc, że tylko sekretarz krząta się około utrzymania na dal przy życiu Towarzystwa.

— **Próbka c. k. gospodarstwa państwowego**. *Morawska Orlice* podaje ciekawe daty ostatniej sprzedaży dóbr kameralnych, które rząd zbywał na łeb na szyję, chcąc się uwolnić od trudów administracji takowych, a nabywcy zrobili z tego pośpiechu świetny interes, jak oto przekonać się można z ceny kupna a rychłej sprzedaży dóbr, nabytych przez spółkę Siemnnda i Kirchmajera. I tak w Czechach kupili ci panowie:

Sławkow za 1,310.000 złr., a sprzedali za 1,500.000 złr;

w Galicji kupili:

Jaworzno	za 274.000 złr.,	sprzedali za	500.000 złr.
Barczyce	„ 211.000 „	„ „	240.000 „
Łomnę	„ 150.000 „	„ „	135.000 „
Mrzygłód	„ 97.000 „	„ „	135.000 „
Sołotwinę	„ 502.000 „	„ „	2,000.000 „
Podburz	„ 250.000 „	„ „	1,500.000 „
Borynię	„ 275.000 „	„ „	1,000.000 „

Ogółem kupili za 3,075.000 złr., sprzedali za 7,000.000 złr.

Sumy trzy milionowe jednak, o czem nie wie może *Morawska Orlice*, nie są prawdziwe; spółka ta bowiem sprzedała nebyte dobra lasowe Towarzystwu „dla płodów leśnych,“ i zapłatę wzięła w akcjach tegoż Towarzystwa, które jednak stoją dziś tak nisko, że realna ich wartość nie wynosi i połowy nominalnej. Łatwo się zresztą przekonać, że kurs akcyj po 200 zł. z wpłatą po 80 zł. na akcję notowanym jest w sprawozdaniach giełdowych na 37 zł. a stały niedawno niżej 30 złr.

— **Na reparację kościoła parafialnego w Bieczu** złożyli: Wni państwo hr. Siemieńscy z Pawlosiowa 200 złr. w. a. i Wn. p. Walenty Rożniatowski z Szymbarku 60 złr. w. a., co z wdzięcznością parafianie podają do wiadomości publicznej.

— **Trzęsienie ziemi w prowincjach Nadreńskich** a mianowicie w Gros-Geran, nie ustaje, a trwa już od ostatnich dni października. Na dobę zdarza się tam po kilka wstrząśnień, a 22. b. m. było bardzo silne wstrząśnienie. Pojawiły się też w skutek tego u mieszkanców tamtejszych choroby nerwowe a łatwo przedstawić sobie, jaka tam panuje trwoga wobec przewidywanej katastrofy.

— **Trzęsienia ziemi** ponawiające się nstawicznie w prowincjach Nadreńskich, posuwają się snać ku południowemu wschodowi, donoszą bowiem z Inspruku, że dały się tam czuć dnia 24. z rana silne wstrząśnienia; przez dwa dni przedtem szalał tam południowy wiatr siroko, a po trzęsieniu nastąpił bardzo łagodny, jasny dzień.

— **Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** otrzymaliśmy następujące pismo:

Niniejszem prostujemy podane przez *Gazetę Narodową* w numerze z dnia 21. b. m. wiadomości, szkoły dramatycznej dotyczące, a mianowicie:

1) Nie prezes, ale zgromadzenie ogólne Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej z dnia 27. października r. b. rozporządziło otwarcie szkoły dramatycznej z dniem 1. grudnia r. b.

2) Nie prezes, ale Wydział, na podstawie §. IV. uchwalonego przez powyższe walne zgromadzenie planu szkoły dramatycznej, zamianował dyrektora szkoły i nauczycieli, a to jednogłośnie.

Z Wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

We Lwowie dnia 24. listopada 1869 r.

Prezes: *Jan Aleksander Fredro.* Sekretarz: *Mieczysław Chrzanowski.*

— **Sprawozdanie z czynności zarządu filii lwowskiej Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej** z roku 1869.

Zarząd, wybrany w styczniu b. na walnem zgromadzeniu poczytywał za najpierwszy obowiązek wypełnić uchwały swoich mocodawców. W myśl ich działał w imieniu Stowarzyszenia na zgromadzeniu delegatów nasz delegat, Władysław Kociatkiewicz, co do zmiany statutów, w celu zapewnienia filiom więcej swobody. Poczęści też statut został zmieniony, na korzyść autonomii filii. Zarząd wprowadził w życie wykłady niedzielne, ku szerzeniu oświaty w kwestjach naukowych i politycznych. Jako miejsca zbiorowe do udzielania nauk, miały posłużyć szkoły, położone po dzielnicach miasta. Rada miejska pozwoliła korzystać naszemu Stowarzyszeniu z sal szkolnych, z czego użytek zrobiliśmy, rozpoczynając wykłady w szkole Elżbiety na pierwszej dzielnicy, w szkole Marji Magdaleny i św. Anny na dzielnicy drugiej, w szkole św. Marcina na trzeciej dzielnicy, w szkole św. Antoniego na dzielnicy czwartej i w izraelickiej szkole głównej. Wykłady trwały do maja, a po letniej przerwie rozpoczęły się już w bieżącym miesiącu.

W celu uzyskania sił naukowych złożona była komisja, której członkowie, rozdzieliwszy pomiędzy siebie pracę, podjęli się wykładów. Najgorliwiej zajmowali się nimi pp. Tadeusz Skałkowski, Stanisław Nowiński i Stanisław Bartman, co nietylko z naszej strony na najzupełniejsze uznanie, lecz także bardzo liczni słuchacze wykładów niedzielnych dowiedli tym panom, iż dobrze swój obowiązek spełniają.

Większą część naszych dochodów użyliśmy na założenie biblioteczki we Lwowie samym, a część także na biblioteczki w powiecie. W mieście założyliśmy jeden główny skład, ze 140 tomików dzieł doborowych złożony, z którego po kilkadziesiąt tomów rozbierali prelegenci i rozpożyczali po dzielnicach, wymieniając książki, wyczytane w głównym składzie. Jako pierwszy zawiązek przy tak nie wielkiej liczbie członków, jestto dość znaczny zbiorek, lecz już w tym roku czuliśmy potrzebę powiększenia go, co przy wzroście naszego Stowarzyszenia łatwem dla przyszłego zarządu będzie zadaniem.

Wreszcie, jak wspomnieliśmy, zwróciliśmy nasze usiłowania także i na powiat po za miastem, i założyliśmy biblioteczki, złożone z dwudziestu do trzydziestu tomików doborowych dziełek: w Kleparowie, Sokolnikach, Polskiej Rzęśnie, Nawarji, Szczercu, Mikłaszowie, Bilce Szlacheckiej, Winnikach, Milatyczach, Remenowie, zaś ułożone już mamy zbiorki dla Hodowic, Zimnejwody i Dublan. Opiekę nad temi biblioteczkami poruczyliśmy nauczycielom i naczelnikom gminnym, zadaniem przyszłego zarządu filii będzie utrzymanie nadal i rozszerzanie tych skromnych zawiązków.

Stan funduszów:

Filia lwowska Stowarzyszenia oświaty ludowej liczy obecnie 558 członków. Ogólny dochód do dnia 15. b. m., t. j. do zamknięcia rachunków wynosił 138 złr.

Z tego wydano: Dla zarządu centralnego	15 złr.	— c.
Na książki dla miasta	46 „	— „
Na książki w powiecie	30 „	90 „
Na afisze, lampę i inne drobne wydatki	13 „	10 „
Razem	119 złr.	94 c.
Zostaje w gotówce	18 złr.	24 c.

Co do pozornego małego dochodu z wkładek członków 558 ogólnej sumy 138 złr., musimy nadmienić, iż Stowarzyszenie nasze weszło w życie przed półtora rokiem z początkiem lipca, t. j. w trzecim kwartale, że zatem złożone całoroczne wkładki członków za połowę roku 1868 i za 1869 do lipca wliczone zostały w zeszłoroczny dochód Stowarzyszenia. Podawszy sprawozdanie w ogólnym zarysie, odsyłamy, chcących się obeznać szczegółowo o stanie naszych zbiorów i czynności do ksiąg zarządu filii, które każdy członek w każdym czasie znajdzie u każdorazowego gospodarza filii.

Lwów dnia 23. listopada 1869.

Karol Widmann, przewodniczący. *Piotr Zbrożek*

— (*F.*) **Z Rzeszowa** (*Nasze gimnazjum*). Niewymowną trwogą przejęci zostaliśmy na wiadomość o panującej we Lwowie takzwanej „czarnej ospie“, z przyczyny której zamknięcie niższych szkół gimnazjalnych nastąpić miało. Jakkolwiek w *Gazecie* waszej nie wspominacie o tem, bo może nas przerażać nie chcecie, zawsze jednak radzibyśmy wiedzieć bliższe szczegóły. Ależ bo nikt więcej od nas biednych rodziców, którzy nasze dziatki do tutejszego gimnazjum posyłać musimy, nie może mieć większej obawy o ich życie. W dwóch odwiecznych stajniach urządzono niższe klasy, wyziewy, wilgocią i zgnilizną zepsutych ścian na zdrowie starszych nawet osób, które krótki czas tylko zatrzymałyby się w tych nizkich izbach, szkodliwie wpływają, a cóż mówić o małych dzieciach przez cztery godzin zrana, a dwie godzin popołudniu ciągle tam przebywających? Od lat dwóch pod kierunkiem tak znakomitego dyrektora, pana Szynglarskiego, i szczerze się młodzieżą zajmującemi pp. profesorami, stało się takowe wzorowem, — lecz głównej rzeczy, bo należytego pomieszczenia brakuje tutejszym szkołom, a wszelkie przedstawienia, w tej mierze przez dyrekcją czynione, są głosem wołającego na puszczy! Jeżeli Rada szkolna i delegaci nasi do Rady państwa nie zajmą się gorliwie tą sprawą — nastąpić muszą najokropniejsze skutki na biednych dziatkach naszych, które nauki swoje życiem przepłacić będą musiały!

— (*E. B.*) **Z Bołszowiec**. (*Groźby podpalaczy powtarzają się od roku.*) Przeszłego lata podczas największej posuchy wszczął się najprzód ogień w miasteczku po północy i pochłonął mienie kilku gospodarzy, następnej nocy o tej samej godzinie spłonęły znown zabudowania kilku mieszkańców. Zaniepokojeni tem biedni mieszkańcy oczekiwali ze strachem i trzeciej nocy, która spokojnie przeszła, lecz za to w dzień w południe wybucha ogień i niszczy majątki znowu kilku gospodarzy, i to wszystko dzieje się w jednej części miasteczka przy rynku, które tylko przez energiczny ratunek żydów uratowane zostało. Smutny zaprawde widok przedstawiało miasteczko po tym trzecim ogniu, mieszkańcy wystąpili w pole i nad rzekę z swojemi ruchomościami, chaty pustką stały pozamykane, bo oczywista, że było to dzieło podpalaczy i zdawało się, że już codzień palić się musi. Najokropniejszem jednak było to, że między ludźmi rozeszla się pogloska, iż jeszcze kilku gospodarzy bogatych ma paść ofiarą ognia, a mianowicie: Petro Bunda, Onufry Trynaciety, Stefan Stasiuk, Martyn Stasiuk, Wasyl Bunda, Mikołaj Chil, i dworowi także zagrożono. Źródła zkąd te przepowiednie pochodziły, nie można było nigdy dociec. W 24 godzin po ostatuim ogniu pali się pierwszy Petro Bunda. Podczas ratunku tegoż zapaliło się w sąsiedniej bliskiej wiosce Słobodzie, dokąd część ludzi ratujących mienie Petra Bundy odbiegła, a w godzinę znowu paliło się w Bołszowcu, w innej części miasteczka przy samym rynku, gdzie znowu kilku gospodarzy ofiarą padło, i tak w jednym dniu mieliśmy dwa ognie w Bołszowcu a trzeci w Słobódce. — W nocy po tem okropnem zdarzeniu udało się żydom patrolującym puste miasteczko schwytać podejrzanego człowieka między swojemi pozamykanemi domami, przy którym znaleziono rekwizyta potrzebne do podpalania, oddano go do Złoczowa, gdzie też i zasądzonym został na 15 lat więzienia za podpalanie. Zdawało się, że pozbywszy się podpalacza, nastąpi spokój, i rzeczywiście parę tygodni minęło bez nieszczęścia i ludzie zaczęli zapominać o tem, gdy jednego wieczora w ciemną bardzo noc podpalono w jednej minucie prawie dwóch powyżej wymienionych o paręset sążni od siebie oddalonych gospodarzy a mianowicie Onufra Trynacietę i Stefana Stasiuka. Zgorzało z nimi kilka innych nie wybranych.

Okazało się więc, że nie jeden podpalacz, lecz cała uorganizowana banda podpalaczy w Bołszowcu istnieje, która do dnia dzisiejszego nie przestaje wykonywać swoich zagrożeń, ponieważ przed kilku tygodniami pogorzał znowu zupełnie Mikołaj Chil, a dnia wczorajszego Marciu Stasiuk!

Smutneż to położenie miasteczka, pozostawionego na pastwę złoczyńców, a nie ma komu się tem zająć, ażeby złemu zapobiedz; zdaje się, że to do urzędów teraz nie należy, kiedy żadnych środków zapobiegających temu nie zaprowadzono. Burmistrz zaś miejscowy nawet tyle powagi nie ma, aby ludzi do energicznego ratowania nakłonić. Oprócz tej bandy podpalaczy mają Bołszowce i swoje towarzystwo złodziei końskich, zbożowych i t. d. Ci są mniej szczęśliwi, gdyż każdy z nich już kilka razy był na gorącym uczynku schwytany i sądowi oddany. Lecz cóż z tego? powracają ztamtąd czerstwiejsi, silniejsi i zręczniejsi i jeszcze z większem zamiłowaniem i dowcipem prowadzą rzemiosło swoje jak przedtem. Gdyby nam przynajmniej dwóch porządnych żandarmów w miasteczku ulokowano, jeżeli nie dla wytępienia zbrodniarzy, to przynajmniej dla zaprowadzenia porządku ogniowego, a wieleby przez to majątków uratować można, zwłaszcza że skarb posiada kilka sikawek, które zawsze bywają wcześnie do ognia posyłane, lecz dla braku wody nie czynią należytej usługi. Bywały wypadki, że ze wsi tak mała pomoc była, iż dwór był zmuszonym swoją czeladź z folwarków sprowadzać i wspólnie z żydami tylko pożar gasić.

— (*J. N.*) **Przemyśl** dnia 17. listopada. W nr. 13 *Gminy* czytamy opis walnego zgromadzenia Stowarzyszenia „Gwiazdy przemyskiej“ w dniu 1. bm. odbytego. Z szczerą radością witamy każde nowozawiązujące się Towarzystwo, bo jest ono zwiastunem postępu i lepszej doli krajn, lecz smutny to zarazem objaw, że każde prawie takie zgromadzenie obrzuca błotem inne warstwy społeczne, jak gdyby podobne wycieczki do inauguracji świeżego Stowarzyszenia koniecznemi były. Stało się tak i w Przemyślu, jak dowodzi ustęp z mowy p. S. w korespondencji umieszczony: „że do niedawna praca nie była szanowaną, gdyż ta klasa w kraju, która na pergaminach opierała swe prawa, uważała klasę rzemieślniczą za bydło przykute do warstatów i pracujące dla jej wygody; — dziś jeszcze jest u nas partja, która wbrew ducha czasu nie chce uznać zasad demokratycznych. Pracą tylko i płynącą z niej wyższością moralną zmusimy tych zacofanych do zadośćuczynienia wymogom wieku.“

Drastyczny ten ustęp podobał się widać najwięcej korespondentowi *Gminy*, kiedy go w całości przytoczył lecz, był to wybór co najmniej niezręczny, jak i filipika p. S. przeciw jakiejś zacofanej partji, wcale nie na czasie, bo sądzimy, że celem „Gwiazdy“ jest co innego, niż zmuszanie klasy zacofanej do uznania wymagrń wieku; a o ucisku stanu rzemieślniczego przez klasę opierającą się na pergaminach historja nic zgoła nie wie. Jeżeli więc p. S. w zapale oratorskim wyrwał się frazes, zaczerpnięty z krainy snów i przywidzeń, to przynajmniej redakcja *Gminy* nie powinna rozpowszechniać podobnych *lapsus linguae*.

Dosyć już bowiem nazarzucano się szlachcie polskiej rzeczywistych i wymarzonych przewinien, dosyć już liberały niemieckie nabajały o ucisku ludu wiejskiego, jak żeby trzeba jeszcze kłaść na jej barki winę ucisku rzemieślników.

Właściwiej mógł p. S. mówić o ucisku pochodzącym z instytucji cechów, a nie potrzebował wcale wyjeżdżać na harc przeciw widmu partji jakiejś, nieuznającej zasad demokratycznych. Oklepane to frazesa i nie wartoby na nie odpowiadać, gdyby nie uwaga, że słowa takie padają na grunt wrażliwy, a nieświadomy dziejów, więc obałamucają opinię i sieją nienawiść i nieufność.

Nie wiemy, czy był jaki „pergaminowy“ na owem zebraniu, ale wiemy że było wielu zacnych i światłych mężów i dziwić się więc należy, że nikt nie wytknął przemyskiemu Demostenesowi niewiadomości historji, której dla chwilowego efektu fałszować nie wolno. Radzimy więc p. S., aby pilnie uczęszczał na odczyty historji polskiej, które zapewnie będą urządzone — dowie się on z nich, że szlachta polska nie przykuwała do swych warstatów klasy rzemieślniczej, bo warstatem jej była ziemia, przez dziesięć wieków jej tylko piersiami broniona i tak obficie krwią jej zroszona; dowie się, że inicjatywa usamowolnienia ludu wychodziła zawsze od owej zacofanej partji na całym obszarze ziem polskich, dowie się nareszcie, że szlachta w r. 1846 ideę demokratyczną krwią swoją stwierdziła.

Wszakże nam nie waśnić się i jątrzyć ale godzić i łączyć należy; nie jedną warstwę społeczną do nienawiści przeciw drugiej pobudzać, ale w pracy około dobra dla kraju wzajemnie wspierać się powinno, bo tylko jednością silni zwalczymy wrogie nam żywioły i tylko nawzajem się szanujących, obcy szanować muszą.

Jeden z pergaminowych, mimo to szczery demokrata, ale przedewszystkiem miłujący prawdę i zgodę.

— **Rozdawanie nagród dla slug** mieszkańców miasta Lwowa, drugie z kolei, odbędzie się według obwieszczenia przez dyrekcję galicyjskiej kasy oszczędności plakatami ogłoszonego, dnia 2. stycznia 1870 w sali dyrekcji tego zakładu na publicznem posiedzeniu. Do tego rozdania nagród wypada z narosłej prowizji suma 260 złr. w. a a zatem o 60 złr. więcej jak w roku przeszłym, któratu suma, według trzech stopni a z tych najniższy 15 złr. w. a., podzieloną będzie.

Każdemu słudze, który pod warunkami orzeczonemi w regulaminie przez c. k. namiestnictwo d. 6. listopada 1868 l. 62.088 zatwierdzonym, o nagrodę ubiegać się ma zamiar, wydany będzie bezpłatnie za zgłoszeniem się w kancelarji kasy oszczędności blankiet drukowanego podania, które po należytem wypełnieniu wskazanych w nim rubryk przez służbodawców i właściwych księży proboszczów, do 10. grudnia r. b., w tej samej kancelarji oddać należy gdyż późniejsze podania nie będą uwzględnione.

Pomimo tego, że regulamin obejmujący warunki ubiegania się o nagrody w roku przeszłym w tutejszych dziennikach umieszczono, powtarzamy następne główne jego warunki. I tak:

Ubiegać się mogą o nagrody służący obojej płci w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem urodzeni, w usługach domowych mieszkańców miasta Lwowa zostający. Ubiegający się o nagrodę wykazać winien: przynajmniej 15 lat nieprzerwanej chwalebnej służby u tego samego służbodawcy, od którego o nagrodę podaje, a z tych 15 lat, przynajmniej ostatnie trzy lata służby we Lwowie. Pierwszeństwo mają, którzy przy równej kwalifikacji dłuższy czas służby we Lwowie liczą.

W razie śmierci służbodawcy, liczą się słudze lata służby u niego przebyte, jeżeli u którego z członków rodziny zmarłego dalej nieprzerwanie w służbie zostawał.

Przymioty, jakie kompetenci wykazać powinni są: bogobojność, wierność, pilność, trzeźwość, oszczędność i zamiłowanie porządku. Przy równych zresztą okolicznościach przeważnie uwzględnieni będą ci, którzy się odznaczyli pielęgnowaniem swoich służbodawców lub ich krewnych, w chorobach, dzielną i z poświęceniem niesioną pomocą w pożarach, powodziach, zarazach bydła i innych podobnych wypadkach.

Te przymioty udowodnione być mają w ten sposób: iż podanie zgodne z książeczką służbową, którą przedłożyć należy, wypełnić winien służbodawca, i po zatwierdzeniu tegoż podania przez proboszcza swojej parafii przesłać takowe wprost do dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności, która dalej według regulaminu postąpi.

— **Mrówki** nr. 33. zawiera: Pomywaczka, przez J. I. Kraszewskiego; Poezje K. Swidzińskiego; Hunyadi, dramat A. Bełcikowskiego; Maurycy Mochnacki, p. K. Widmana; O zachowaniu zdrowia, p. dr. W. Bartoszewicza; List z Belgradu p. W. Kozłowskiego; Zochna hrabianka, p. J. K. Turskiego; Teatr; Wiadomości literackie; Rozmaitości; Ryciny: Brama Florjańska w Krakowie; Rodzina polska.

— **Kaliny** nr. 33 zawiera: Angelika Kaufmann, ustęp z historji malarstwa XVIII. wieku, p. L. T. Rycharskiego; Wiersz p. Ludwikę Sab...; Pensjonarka p. Marka Wowczka, przełożona p. P. Stachurskiego; Z życia, p. Władysława; Ślepiec z przewodnikiem (drzeworyt); Kronika; Przegląd teatralny, p. O...le.

— **Ogniwa** nr. 10 zawiera: Powiat Szpenicki, p. A. Morgenbessera; Bohaterskie dziewczę, p. M. Bałuckiego Wiersze; Rumunia p. H. Górskiego; Zapiski bibliograficzne; Rozmaitości.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *N. Fremdenblatt* podaje z Tryestu d. 25. bm. telegram jeszcze okropniejszy, niż *Presse* ze Splitu. Brzmi on dosłownie: „Operacje w Bokkczynie są na wszystkich punktach zastanowione. Główna kwatera, straciwszy muły i bagaże, wróciła w sobotę do Kotaru. Wojsko zostało się w najokropniejszem położeniu w górach między Dragalą Hanem i Cerkwicą. (Więc to były owe eszelony, o których prawi telegram głównej kwatery, bezpiecznie schowanej w dalekim Kotarze!!) Wojsko cierpi mianowicie skutkiem braku wody i okropnego zimna. Zachorowało tam około tysiąc ludzi. Czwarta kompania pułku Wimpffen została pod Mainą zniszczoną tak, że ocalał tylko jeden podporucznik i 30 żołnierzy. Przed wiosną niema nawet co myśleć o dalszym ciągu operacyj, i to będzie trzeba użyć przynajmniej czterdzieści tysięcy wojska“.

Z Wiednia wysyłają do Kotaru wiedeński pułk Deutschmeister, który się wsławił d. 2 listopada 1848.

W Wiedniu dano kilku świeżym pułkom rozkaz wymarszu do Dalmacji; chcą tam potroić dotychczasowe siły wojskowe.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* podaje następujące zawiadomienie: Brak od kilku dni wszelkich pewnych wiadomości z głównej kwatery wojsk cesarskich operujących przeciw powstańcom w okręgu kotarskim, jak się dowiadujemy, spowodował rząd do wezwania w drodze telegraficznej namiestnika Dalmacji, jako też komenderującego wojsk na polu walki o przesyłanie natychmiastowe sprawozdań telegraficznych. Sprawozdania te, jak dotychczas, podawać będziemy bezzwłocznie i nadal ze wszystkiemi szczegółami.

Z Pragi doniósł telegram *Presse*, że Izba handlowa z Chebu (Eger) wystosowała do rady ministrów oświadczenie za adresem sejmu pragskiego. To samo uchwalić mają wszystkie (?) Izby handlowe w Czechach. *Pokrok* donosi, że choroba Palackiego pogorszyła się w Nicei.

Z Florencji donosi telegram, że król włoski przesłał telegraficznie cesarzowi austrjackiemu żywe ubolewanie, iż dla swego niepewnego jeszcze zdrowia nie może przybyć do Brindisi, wyraża jednak nadzieję, że wkrótce nastręczy się znowu sposobność osobistego spotkania się.

Z Paryża donoszą, że pewna część liberalnych deputowanych, zamierza zawsze jeszcze popierać kandydaturę Olliviera do prezydentury Ciała prawodawczego.

Rada municypalna Marsylii obradowała nad petycją, opatrzoną w 3.000 podpisów, domagającą się wykluczenia takzwanych „Braci w nauce chrześciańskiej“ (Braci szkolnych) z posad nauczycielskich przy szkołach miejskich, i zastąpienia ich nauczycielami świeckimi. Rada przychyliła się do tego żądania 25 głosami przeciw 5.

Księżna Walii, żona następcy tronu angielskiego, dnia 26. bm. powiła córkę. W Tipperary wybrano członkiem parlamentu przewódzcę Fenistów, Rossa, uwięzionego właśnie.

W Londynie dom bankierski Lawson i synowie, który zaciągał pożyczki dla rządu na wyspie San Domingo w Indjach zachodnich, miał otrzymać doniesienie, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zająć San Domingo. Byłby to kęs tłuściejszy, niż wysepka duńska San Croix. W Londynie jednak nie dają temu wiary.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kotar d. 27. Listopada Obadwa przesmyki górskie, którędy wiodą gościńce — powyżej Risana — wojskiem będą obsadzone, przez co ułatwiony będzie znacznie ponowny pochód ku Dragali. Dragali zaopatrzono w żywność na trzy miesiące

Bukareszt d. 27. listopana. Mowa tronowa przy zagajeniu izb kładzie nacisk na dobre stosunki Rumunii do zagranicy, i na załatwienie ugodne jsporów granicznych. Wyraża nadzieję otrzymania portu na Czarnem Morzu; zapowiada różne wnioski do ustaw w sprawach wewnętrznych Rumunii.

Kursa z dnia 27. listopada 1869,
godz. 2. min 25. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.25. Akcje banku anglo-austr. 269.50. Anglo węg. 86.50. Akcje Karola Ludwika 243.75. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej południowa 249.25. Kolej alföldzka 167.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.75. Kolej węg. półn.-wsch. 158.75. Kolej północna 209.50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 86.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 120.10. Kolej Nadcisańka 2?2.—. Usposobienie mdłe.

Szanowna Publiczności!

Dn. Galicji w dniu 14. listopada r. b. wyszedł bez wiedzy rodziców za paszportem Jana Bielawskiego wyd nym do Zacek Bolesław Kozłowski uczeń gimn. lat 17 mający. 3430 1—3

Towarzyszyli mu dwaj inni młodzi ludzie. Rodzice Bolesława wiedzą, że zrobił to li tylko z namowy złych przewodników, których zgubnemu wpływowi i nadal ulegać może, przebaczają mu winę i proszą aby przynajmniej dał znać gdzie jest i co myśli robić?

Szanowną publiczność zaś, stroskani rodzice upraszają o zwrócenie uwagi na ten artykuł i w razie dostrzeżenia pomienionego Bolesława Kozłowskiego o łaskawe uwiadomienie pod adresem. Antoniego Kozłowskiego nrz Rz. Gub. w Siedlcach w Królestwie. Tenczyn szlachetny sam Bóg i dozgonną wdzięczność rodzicielska zapłaci.

Jeżeli się gdzie w austrjackiem Państwie, rodzina, n. wiskiem „Gamrat" znajduje, raczy się w bardzo ważnym interesie jak najprędzej do handlu Tadeusza Uziębły we Lwowie zgłosić. 3473 3 3

Oryginalne państwowe losy premiów mogą w każdem państwie wygrywać

Dnia 9. grudnia r. b. nastąpi najnowsze wielkie

losowanie kapitałów

które przez wysoki rząd jest przyzwolone i gwarantowane.

tylko wygrane będą wyciągnięte:

Główne wygrane są następujące: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 6.000, 3 po 5.000, 6 po 4.000, 3 po 3.500, 4 po 2000, 23 po 1.500, 130 po 1.000, 600, 212 po 400, 300, 330 po 200, 402 po 100, 16 150 po 47, 40, 30, 22, 1 10 prus. talarów. 3315 7—10

Każdy los wyciągnięty musi wygrać. Cały oryg. los państw. kosztuje 7 zł. — c ½ losu oryginalnego kosztuje 3 „ 50 „ ¼ „ „ „ 1 „ 75 „

Za przysłaniem gotówki, lub jak teraz w używaniu mam przekazów pocztowych, za łatwiamy wszystkie zlecenia do najodleglejszych prowincyi natychmiast i w tajemnicy, a po skończonem ciągnieniu rozsyłamy udział biorącym listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Uprasza się powyższych losów nie mieszać z promesami zakazanemi, gdyż każdy otrzyma oryginalny los do rąk.

W przeciągu 6 tygodni wypłaciliśmy dwa razy największe wygrane, a to: 227.000 po 50 000. 20.000 „ 10.000.

Podobnem szczęściem żadne przedsiębiorstwo dotąd się nie poszczycić.

Jakkolwiek w zalecaniu naszego przedsiębiorstwa przedstawiają się wielkie wygrane, prosze się jednak we własnym interesie przekonać o prawdzie, że każdy hamburski kupiec prawdę podaje do wiadomości.

Proszę się rzchło i z zaufaniem udać pod adresem:

Gebr. Lilienfeld
Haupt Comptoir. Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Szczególne korzyści dla znaczniejszych odbiorców towarów korzennych, win, herbaty i t. p.

podaje handel

Markiewicza i Wojczyńskiego

we Lwowie,

w Rynku p. l. 161 „Pod murzyniem rakami" a mianowicie przy zakupnie towarów za 10 do 30 złr. za gotówkę, upuszcza 2% „ 30 „ 50 „ „ „ 3% „ 50 złr. i wyżej „ „ „ 5% które zaraz z rachunku lub gotówki odtrącone zostaną.

Cenniki dokładne rozsełamy na żądanie i załatwiamy przesyłki w najodleglejsze okolice. 3051 11—11

(Obszerniej w Gazecie Narodowej Nr. 143.)

Stanisławowskiej loterji los nr. 23065 kupiony na raty od Jana Sothena w Wiedniu wygrał 15. listopada 1869 10.000 złr. Węgierskie losy po 2 zł. i promesy pożyczki z r. 1864 po 3 złr.

których ciągnienie nastąpi w krótkim czasie, i wygrana ¼ miliona 100.000 zł. wynosi, są do nabycia w handlu 3399 3—3

u FRYDERYKA SCHUBUTHA.

Naftę

wysełam koleją na prowincję każdego poniedziałku i piątku za przekazem otrzymawszy przy zamówienin 20% zadatku.

Obecnie sprzedaje **hurtownie** począwszy **od** jednego cetnara.

Naftę salonową dwa razy rafinowaną nieeksplodującą, całkiem białą, czystą i zupełnie bezwonną cetnar wiedeński po 22 złr.

Naftę zaś czystą, białą i niezapalna **raz** tylko rafinowaną cetnar wied. po 19 złr.

Naftę zaś czystą, żółtą zwykłą **raz** tylko rafinowaną cetnar wiedeński po 16 złr.

Przy zakupnie **większych**, najmniej 10 cetnarowych ilości opuszczam odpowiedni rabat. Uskuteczniam też zamówienia **mniejsze** nawet ćwierć cetnarowe za podwyższeniem ceny **pół** centa na funcie.

Naczynie stosowne za **kaucją wypożyczam**, którą to kaucję otrzymawszy na powrot toż samo naczynie, natychmiast zwracam. Powszechne na prowincji utyskiwania na złą naftę, spowodowały mnie, iż we Lwowie za rogatką Żółkiewską magazyn dla wywozu naftowego urządziłem i w znaczne zapasy białej i żółtej nafty zaopatrzyłem. Mogę zatem wszelkie zamówienia z prowincji jak najlepiej i najspieszniej uskutecznić. Oraz ręczę za dobroć towaru, za rzetelną wagę i za dobre naczynie.

3352 3—? **Piotr Miączyński**
fabrykant nafty we Lwowie.

3044 **Dr. Baros** 96—?

leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od godziny 8 — 9 rano i od 2 — 4 popołudniu, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

L. 635. 3431 1—3

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia prowizorycznie posady woźnego przy Wydziale powiatowym w Trembowli z płacą roczną 120 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem i umundurowaniem otwiera się konkurs do 22. grudnia 1869.

W prośbie udowodnić potrzeba świadectwami, wiek, ciilesne zdrowie i dotychczasowe zatrudnienie.

Trembowla d. 21. listopada 1869.

W księgarni J. K. ŻUPAŃSKIEGO w Poznaniu, wyszły i są do nabycia u **K. WILDA** we Lwowie i Samborze 3341 2—3

1. **Cegielski. Nauka poezji** 4. wydanie pomnożone i uzupełnione przez Dr Nehringa 60 arkuszy druku, cena 3.80
2. **Cegielski Teorja poezji** i rodzajów jej 1.27
3. **Historja starożytna** przez Berwińskiego 12 arkuszy druku . . —.95
4. **Jerzykowski.** Zadania do tłumaczenia z polskiego na łacińskie oddział 2. . . . . 1.27
5. **Dzieje polskie porozbiorowe** od 1796—1831 . . . . 5. 7
6. **Łukaszewicz. Opis historyczno-statystyczny** powiatu Krotoszyńskiego I. obwód Kobyliński 30 ark. druku 8ka wielka . 4.75
7. **Dzieje narodu polskiego** dla młodzieży polskiej przez Chocisewskiego . . . . —.48
8. Siemienski Łucjan. Rozstrząsania i poglądy literackie. 1.90
9. Wkrótce wydzie **W. Pola, Rok myśliwca** z rysunkami J. Korsaka, (Edycja przepyszna) 7.60

NIEZYT grypy, katary, zapalenie piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków sosny morskiej.

W Paryżu w aptece **pana Blayn**, ulica du Marche St. Honore, 7; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece M. Kullaka. 3131 6—24

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, cierpienia nerwowe i słabośsi kobiece,

leczy zupełnie wsławiony, przez znakomitości lekarskie zal conv.

krew wzmacniający lekarski płynny cukier zelazisty. 3366 2—6

Józefa Fürsta aptekarza w Pradze, flaszka kosztuje 1 złr. 20 cnt. w. a.

Składy we Lwowie w aptece Z. Ruckera **w Krakowie** w apt. Jakóba Goldwassera. — Prospekty z dokładnym opisaniem powyżej pomienionych słabości można dostać w miejscu sprzedaży.

Gra w brunświckie losy państwowe jest **we wszystkich krajach prawnie dozwoloną.**

Ażeby w sposób pewny i tani umożebnić sobie otrzymanie kapitału w wysokości **175.000** lub **105.000, 70.000, 35.00s 26 250 21.000**, 2 po **17.000, 14.000, 10.500**, 3 po **8 750**, 6 po **7.000**, 5 po **5.250**. 14 po **3.500**, 23 po **2.625**, 130 po **1.750**. 7 po **875**, 210 po **700**. 17 po **525**, **331**, po **350** złr. i t. d. nienależy zaniedbywać rychłego przyjęcia udziału już w dniu 9. i 10. grudnia b. r. w mającem nastąpić

Losowaniu

przez książęcy
Brunświcko-hamburski rząd
zatwierdzonem i poręczonem wygranych w kapitałach i premiach

2 milionów 706.870 złr. w srebrze

Nigdy jeszcze żadne losowanie nie było w tak wysokie wygrane uposażone jak niniejsze, i dlatego polecam z mego zawsze szczęśliwem powodzeniem cieszącego się kantoru i w którym znowu niedawno liczne wysokie wygrane padły, przez wysoki rząd wystawione całkowite oryginalne losy **(a nie promesy)** po 7 złr., połówki po 3 złr. 50 ct. i ćwiartki po 1 złr. 75 ct. Te oryginalne losy premiowe przedstawiają do wszystkich ciągnien uiszczoną wkładkę, i z tego powodu strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się plan **bezpłatnie** jak również po ciągnieniu lista wygranych i same wygrane bezwłocznie wysyłają się, przyczem dla większej dogodności szanownych moich odbiorców, urządziłem się, aby wygrane zawsze w miejscu ich pobytu, choćby to było nic nieznaczącem, na żądanie wypłacane były. 3140 15—18

Upraszamy zatem, aby zamówienia nadsyłane były wprost do przez rząd wyłącznie i jedynie uprawnionego do sprzedaży tych losów bankowego domu.

Moritz Schlessinger
Löwenhofstrasse 6 Mainz

Uwiadomienie

dla handlujących maszynami do szycia i przedsiębiorców.

Wyłącznie uprzywil. sprzedaż en gross wszystkich za najlepsze uznanych systemów

MASZYN do SZYCIA.

Przy małem doświadczeniu może się każdy kupujący przekonać, że podpisany ze swojemi maszynami, tak co do ich doskonałej konstrukcji produkcyjnej, jako też co do ich cen z każdym konkurować może.

Oprócz mego fabrykatu zastępuję pierwsze i największe fabryki w Europie i Ameryce, utrzymuję zawsze na składzie kilka tysięcy maszyn, tak że każde zlecenie bezzwłocznie może być załatwione

Każdy odsprzedający może przez pobieranie maszyn odemnie, swoje ceny detajliczne zniżyć, a pomimo tego może mieć ten zysk jak dawniej przy cenach wysokich.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

W małych partjach nic się nie sprzedaje, przeto podobne zapytania nie będą uwzględnione. 3435 1—12

Albert H. Curjel
Wien, Mariahilferstrasse Nr. 70.

Herbata **Wiedeń** **Herbata.**
1 funt 4 złr. **1 funt 4 złr.**

Londyńskiego **mieszania**
1 funt 4 złr. **1 funt 4 złr.**

W najpiękniejszych kołach publiczności pijącej herbatę tak wychwalana i lubiona tak samo odznaczająca się przez swój aromatyczny zapach i smak przyjemny od wszelkich innych mieszanin, może być prawdziwa jedynie i wyłącznie otrzymaną z

Hamburskiego składu kawy i herbaty

Wiedeń, Walbburggasse Nr. 27
cena 4 złr. w. a. za funt wiedeński.

Dla uniknienia sfałszowań każda paczka zaopatrzona jest w wyżej umieszczony **stempel polecający.** 3317 11—?

Oprócz tego w powyższym składzie otrzymać można 22 gatunki, funt wiedeński od 1 złr. 50 cnt do 8 złr. i 26 gatunków kawy od 60 cnt. do 98 cnt.

Zamówienia za gotówkę lub za zaliczką pocztowa załatwiają się bezzwłocznie.

Dla ułatwienia nabycia

PIWA TENCZYŃSKIEGO

oryginalnego w mniejszych ilościach

urządziliśmy sprzedaż naszego piwa **marcowego** na butelki półmasowe obejmujące 4 szklanki zwyczajne stołowe, piwo to butelkowane w piwnicach właściwemi przyrządami czysto i starannie, sprzedajemy z dostawą do stacji kolei w Krzeszowicach:

½ masy piwa marcowego z butelką z opakowaniem i skrzynią	25 c.
½ „ „ boku „ „ „	28 „
¼ „ „ marcowego „ „ „	13 „
¼ „ „ boku „ „ „	15 „
Próżne butelki franko zwracane przyjmujemy większe po	10 „
„ „ „ „ „ mniejsze „	7 „

Zakłady wyrobów zbożowych w Tenczynku.

3406 2—3 **L. Trzetrzewiński i Spółka.**



R. DITMARA
c. k. uprzywilejowana
krajowa fabryka

LAMP

w **Wiedniu.**

Jedyny skład główny dla **Galicji i BUKOWINY** ***we Lwowie,*** przy placu Marjackim w **hotelu Europejskim.**

Lamp naftowych i olejnych

(Moderateur)

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

Wielki wybór najnowszych i najpraktyczniejszych lamp salonowych, stołowych i do wieszania na ściany. pająków do oświetlania ulic we wszelkich formach i wielkości.

Wszelkie do tychże należące cześci składowe, jako to: **cylindry, banie, zasłony, knoty** i t. p. są zawsze na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowane szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkieł. **Cylindry Foeniks** (z krzyżem) najlepszej jakości. 3206 6—15

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

podwójnie rafinowanej nieeksplodującej nafty

po cenach 24 złr. za cetnar, 26 cnt. za funt.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane, a zamówienia odsyłamy za zaliczką pocztową lub kolejową.

Adres: R. DITMARA skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim.



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową,** chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 3001 52—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercoka; w *Kolomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych **badań naukowych.**

!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!

C. k. wyłącz. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i w Anglii patent.

powszechnie ulubiona

Woda Anaterynowa do ust

Dr J. G. Poppa,

dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta **Woda do ust**, przez Prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnej fabryce **29-letniej** wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jakoteż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gościowe bole zębow, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Srodek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wiela szkrofulicznych cierpi: wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; niedopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczające namuł i usuwające go zupełnie. dlatego działa dobrze na zmyts smaku **Flakon kosztuje 1 złr. 40 ct. wal. austr. Opakowanie na pocztę 20 ct,**

Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswabadza od nieznośnego odoru, od osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcej. **Pudełko kosztuje 63 cnt. w. a.**

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje istotnie, aby ją odpowiednio do wartości swoich przymiotów skutecznych, zalecić jako najlepszy środek na zęby: użycie bowiem takowej pozostawia w ustach miły smak i chłód łagodny, co doskonałym jest środkiem przeciwko wszelkiemu cuchnięciu z ust.

Niemniej pastę tę do zębów można tym zalecić, którzy mają zęby nieczyste i zepsute, gdyż za użyciem tej pasty osiadły na zębach a tak szkodliwy kamień zębny usuwa się, zęby utrzymują się białe zawsze, a dziąsła zdrowe i silne. Osobliwie służy ten środek marynarzom i mieszkańcom wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy częste podróże robią wodą, chroni ich bowiem od szkorbutu.

Cena puszki 1 złr. 22. ct. wal. austr.

Plomba do zębów.

Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełniania próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakoteż śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu kości sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cnt. w. a. 3030 4—4

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszedzie znajdujacych słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Sanco apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomolinski apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszynski, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt. *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.